

# Węzełek

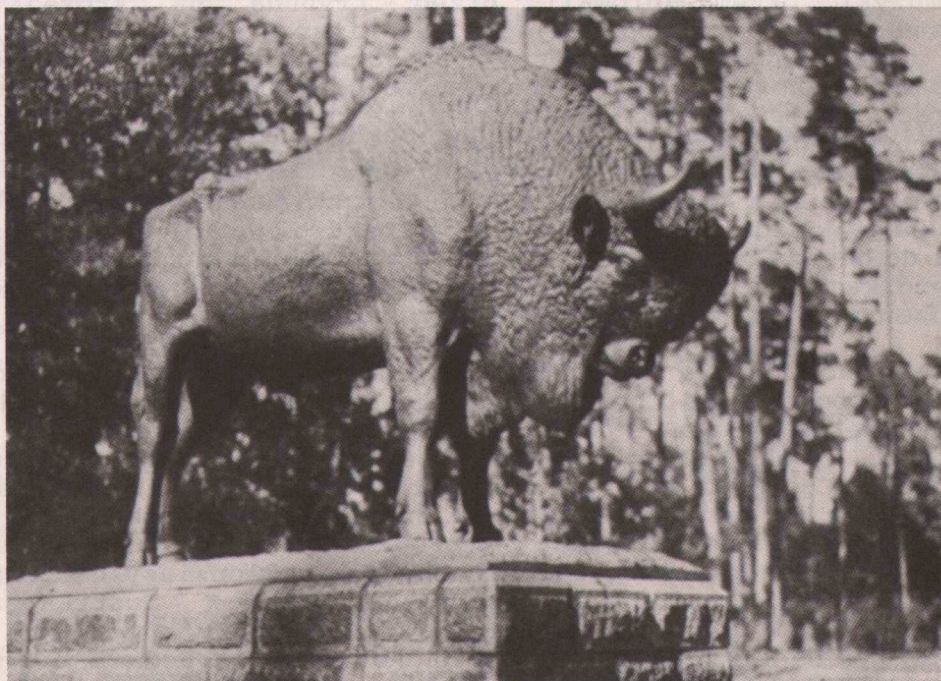
NUMER 197

SIERPIEŃ 1995

ROK 35

**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**

23-31 Beavor Lane London W6 9AP



ŻUBR. PRZED PAŁACEM W SPALE



archiwum  
harcerskie.pl

# DRUHNA NACZELNICZKA MA GŁOS .....

Co za wspaniały wynalazek ten samolot i chociaż zawsze czuję się niepewna przy starcie i lądowaniu, jestem wdzięczna, że w kilka godzin mogę "przeskoczyć" z jednego kontynentu na drugi. I tak na początek maja, prywatnie, poleciałam do Chicago. Piękne to tętniące życiem miasto i tętniące życiem Harcerstwo. Po jednym spotkaniu z Instruktorkami i Funkcyjnymi Hufca Harcerek "Tatry", bardzo miłym i serdecznym, trudno by mi było wystawić taką opinię, ale opieram ją na wypowiedziach osób "cywilnych", które wysoce cenią i są pełne uznania dla Harcerstwa za pracę w utrzymaniu polskości, języka i naszych tradycji narodowych. Co roku w samym śródmieściu Chicago, odbywa się wielka Parada z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Tym razem pogoda dopisała i szerokie rzesze Polaków i przychylnych nam Narodów, oklaskiwało maszerujące grupy polonijne zrzeszone w różnych organizacjach. Dzieci, młodzi i starzy kolorowo przedstawiali swoją przynależność, a wszystkich razem było aż 119 jednostek. Harcerstwo szło 73. 350 skrzatów, zuchów, harcerek, harcerzy, wędrowniczek i wędrowników oraz grono Instruktorskie, w ciekawym szyku, w nogę i w takt muzyki, przemaszowali przed trybuną na której stali przedstawiciele życia polonijnego, dygnitarze miasta, prezesi różnych organizacji mniejszości narodowych, oraz zastępczyni Komendantki Chorągwi na Illinois hm. Lusia Bucka i ja. Byliśmy w mundurach i serce nam rosło patrzeć na tę zgranną młodzież harcerską. Wieczornym Bankietem, na setki osób, na którym Harcerstwo było reprezentowane, zakończyły się całodzienne uroczystości. Wydaje mi się, że w Chicago Harcerstwo jest związane z życiem Polonii, a stosunkowo niedawno przybyli Rodacy, bardzo chętnie zapisują swoje dzieci do naszej Organizacji. Dzięki czemu, jak stwierdzili Funkcyjni, "na zbórkach nie ma problemu z językiem polskim". Wielką pomocą w prowadzeniu pracy jest nowy Dom Harcerski.

Z Chicago do Toronto jest bardzo niedaleko, nie mogłam więc nie odwiedzić Komendantki Chorągwi i Instruktorów w Kanadzie. Nigdy nie przypuszczałam, że ten 1 godz. 20 min. trwający przelot, będzie taki kosztowny. Dzięki Naczelnictwu za uregulowanie tego wydatku. Komendantka Chorągwi hm. Krysia Reitmeier czekała na mnie na lotnisku i poświęciła mi cały dzień, dzięki czemu miałymy czas bliżej się poznać i przedyskutować sprawy, które czasami listownie jest trudno przedstawić. Mając bardzo ograniczony czas, młodzieży harcerskiej nie wdziałam, natomiast spotkałam się z Instruktorkami zamieszkałymi w Toronto. Druhostwo Podkowińscy otworzyli swój gościnny dom na nasze spotkanie. Było ono bardzo serdeczne, a wymiana myśli ciekawa. Dyskusja przeciągnęła się do późnej godziny. Poznałam młode Instruktorki, które do tej pory nie miałam przyjemności poznać, a także spotkałam te, które od dawna znam i serdecznie witam. Ucieszyłam się bardzo, że w Złociej ZHP w Polsce weźmie udział z Kanady 19 wędrowniczek i 2 instruktorzy.

W ostatnich 8 miesiącach odwiedziłam Argentynę, Francję, Kanadę i Stany Zjednoczone i za każdym razem w spotkaniu z naszymi Druhnami zdumiewała mnie ta szalona więź wytworzona przez przynależność do tej samej Organizacji. Serdeczna radość z możliwości spotkania i porozmawiania. Z pewnością zawdzięczamy to uczuciu naszemu od lat

wypróbowanemu sposobowi wychowania i kształcenia. Nie na darmo nazywamy się RODZINĄ HARCERSKĄ. Pielęgnowmy w nas to uczucie przynależności i wyrabiajmy je u młodzieży, która została oddana nam pod opiekę. Akcja letnia jest przed nami. Obóz i namiot jest naszym Domem, a w nim powinna kwitnąć serdeczność, dobry humor i zrozumienie, jedne z podstawowych elementów szczęśliwej Rodziny.

Danuta Andrezs hm.

## ŚWIATOWY ZŁOT HARCERSTWA POLSKIEGO

GNIAZDO HARCEREK NA ZŁOCIE Z.H.P. W ZEGRZU W POLSCE.

Nazwa: "KORZENIE"

Hasło: "ŁĄCZY NAS POLSKA"

Temat: "NASZA OJCZYZNA NASZE KORZENIE"

ZAŁOŻENIE WYCHOWAWCZE

Jesteśmy dumni z naszych Korzeni. Jesteśmy dumni z miana Polki. Na Złocie udowodnimy to naszą postawą harcerską i posługiwaniem się tylko językiem polskim. Będziemy brać czynny udział w programie złotowym korzystając szczególnie z imprez związanych z kulturą polską, oraz techniką harcerską.

KOMENDA REPREZENTACJI HARCEREK

hm. Anna Gębska	Komendantka
hm. Oleńka Mańkowska	Obózna
phm. Basia Janczyńska	Sekretarka
hm. Klara Wallace-O'Flaherty	Referat Gospodarczy

STAN WYPRAWY HARCEREK Z IŁOŚCIOWYM UWZGLĘDNIENIEM STOPNI I WIEKU

Kanada	21	Młodzieżowe	30	Poniżej lat 20	33
N. Brytania	19	Przew.	7	Powyżej lat 20	7
Szwecja	3	Phm.	4	Powyżej lat 30	4
St. Zjednoczone	1	Hm.	3		
Razem	44		44		44

SWÓJ PROGRAM MAMY OPRACOWANY - HARCERKI PRZYGOTOWAŁY:

Oznaki dla uczestniczek /jak powyżej/ i koszulki złotowe. Pocztkówki do sprzedaży. Oznaki aluminiowe do wymiany. Tarcze jako prezenty dla Komendantki i Komendantów Gniazd. Prezent od Reprezentacji dla Księdza Prymasa i Prezydenta RP. Wybrałyśmy i uzupełniłyśmy planse do przewiezienia do Polski na wystawę "50 lat pracy harcerskiej poza granicami Kraju". Wystawa była już eksponowana przy innych okazjach.

Jesteśmy gotowe do wyjazdu, a jak było na Złocie opowiem w następnym numerze "WĘZELKA"

Czuwaj!  
Komenda Reprezentacji Harcerek.

O ile mi wiadomo, tylko 3 drużyny z ZHP pgk brały udział w Zlocie w Spale: drużyna ELA ANDRZEJOWSKA z Londynu drużyna WISKA CEGLEWSKA z USA drużyna BASIA MALINOWSKA z Kanady.



#### OTO JAK WSPOMINA SPAŁE DRUŻNA ELA :

SPAŁA – minęło 60 lat. Niektóre wspomnienia wyraźne, niektóre mgliste cisną się pod pióro.

W tym tragicznym dla Polski roku, /śmierć Marszałka Piłsudskiego, / władze naczelne Z.H.P. wahały się czy nie odwołać Zlotu, ale młodzież co najmniej od roku szykowała się do tej wielkiej imprezy więc zdecydowano, że Zlot w ustalonym terminie musi się odbyć.

Pamiętam, jak na parę miesięcy przed Zlotem musieliśmy obliczać dokładnie za potrzebami żywności na każdy dzień wraz z jadłospisem. Gospodarkę prowadziliśmy w drużynach, włącznie oczywiście z gotowaniem, budowaniem kuchni... W owym czasie przywiązywano dużą wagę do umiejętności pokonywania trudności, prac pionierskich i wyrobienia zaradności wśród dziewcząt.

Byłam drużynową grodzieńskiej drużyny "starszych dziewcząt" – /wędrowniczek – według obecnej nazwy/ Naszym specjalnym zadaniem było prowadzenie świetlicy regionalnej dla Chorągwi Białostockiej. Osobliwością regionu grodzieńskiego były palmy wielkanocne /75cm – 1 metra/ oraz tkaniny z konopi i lnu, z ceramiki "siwaki" – dzbany i misy wypalane na czarno.

Pamiętam emocje i wzruszenie podczas wizyty w naszej świetlicy pana Prezydenta T. Mościckiego, druha Przewodniczącego N.Grażyńskiego i Komendy Zlotu.

Brałyśmy oczywiście udział w ogólnych imprezach naszego Zlotu Harcerek.

O ile pamiętam, to każda Chorągiew pełniła jakąś służbę dla całości Zlotu.

Chorągiew Białostocka pełniła służbę pionierską. Wprawdzie teren zlotowy był uprzednio przygotowany, ale w trakcie Zlotu z powodu deszczu trzeba było reperować drogi. Główna droga prowadząca przez nasz Zlot wymagała ciężkiego zasypywania wyboi.

Deszcz padał bardzo często, ale słońce świeciło podczas defilady, którą pamiętam doskonale jak również ranny raport u drużyny Komendantki Zlotu hm. Heleny Słiwowskiej. Jak mogłam wtedy przypuszczać, że kiedyś, po latach będziemy blisko współpracować tu w Londynie!

Jak mogłam również przypuszczać, że z najbliższymi naszymi sąsiadkami na Zlotcie, z harcerkami z Francji też się spotkamy w 15 lat później i że będziemy tyle razy obozować i konferować w Stella Plage we Francji.

Duże wrażenie zrobiła na mnie Gra Noona prowadzona przez drużynę hm. E. Grodecką dla całego Zlotu Harcerek. Była to bardzo nieskomplikowana gra /przekradanie się do obozu nieprzyjaciela, granicę stanowiła droga/, ale ciemność nocy, zawsze działa emocjonująco.....

Oboz Harcerzy był z rzeką /Pilica/, dość blisko, ale tylko w ciągu jednego

dnia mieliśmy gości w zielonych rogatywkach. Przy dwu mostach /jeden zbudowali harcerze/ stały warty a na pływaniu było za zimno!

Pomimo złej pogody i częstych niespodzianek aprowizacyjnych Głównego naszego Kwaterymistrzostwa nastroj był wspaniały. Umiałyśmy improwizować posiłki i za wszelką cenę nam smakowało, nie było żadnego narzekania i gderania.

Dominującym uczuciem było poczucie dumy, że tyle nas potrafiło się razem zebrać, że łączą nas ta sama idea – służby naszej odrodzonej Ojczyźnie.

Parafrazując tytuł artykułu w piśmie "CZUWAJ" /pismo wychodzące w Warszawie/ "NIE TYLKO SPAŁA" – śmiał twierdzić, że właśnie przede wszystkim ZLOT W SPALE pokazał Polsce i światu czym jest polski skauting.

E.Andrzejowska, Hm.



Między "Poznaniem" i "Krakowem"  
Most na Pilicy wybudowany przez harcerzy

## DLA PRZYPOMNIENIA

### Jubileuszowy Zlot Harcerstwa w Spale

Zlot zlokalizowano w Spale, w obrębie letniej rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej. Z obszaru leśnego wydzielono tam teren 11 km<sup>2</sup>, na którym zbudowano niezbędne urządzenia obozowe. Do miejsca obozowania doprowadzono 3,5 km szosy oraz tony kolejowe z pobliskiego Tomaszowa dla ułatwienia szybkiego tu dotarcia uczestnikom zlotu. Rozplanowano i budowę obiektów kierował inż. arch. Tadeusz Ptaszycki, mając do pomocy kilku inżynierów: Wacława Błaszczyka, Henryka Stamatello, Zygmunta Wierzbickiego i innych. Zainstalowano urządzenia wodne, sanitarne, elektryczne, mosty, kładki, postawiono 164 budynki drewniane, wiele pawilonów, schronów żywnościowych, kuchni. Zbudowano 133 studzienki, dwie wieże stacyjne, jedną wieżę ciśnieniową do rozprowadzania wody po całym terenie obozu, około 100 ubikacji większych i mniejszych, centralną rzecznice, 2 mosty, z których każdy miał 2 tony nośności, 80 m długości i 3 m szerokości. Podczas ro-

bót budowlanych wyjeżdżało tylko 5 osen. Wykonali te prace harcerze z Harcerzami Ochotniczymi Drużynami Robotniczymi. W Spale pracowały dwie takie drużyny – razem 200 osób przez 90 dni.

W zlocie wzięło udział 15132 harcerzy i 1568 harcerzek (rozlokowanych w oddzielnym obozie po drugiej stronie rzeki, przez którą specjalnie zbudowano most). Ponadto zjechało do Spały 460 harcerów i 538 harcerzy polskich z zagranicy, 259 skautek i 1138 skautów z dużą grupą Węgrów (312) i Czechosłowaków (318). Zlot zgromadził także 160 dawnych harcerów i 400 dawnych harcerzy, skupionych w utworzonym przed zlotem Kole Harcerzy z Czaśów Walk o Niepodległość. Przewodniczącym tego kole był polk Henryk Bałgicki, dawny drużynowy VII Łowickiej Drużyny Skautowej.

(W. Białojęski)



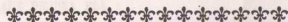
## KOMISJA

### ORGANIZACYJNO-STRUKTURALNA

KOMISJA DZIAŁA.....

Poszczególne Komisje przesyłały swoje projekty do druczny Krysi Burskiej /koo-dynator/ która rozosiła je na ręce Przewodniczących Komisji Krajowych. W ten sposób wszyscy będą mogli zapoznać się z projektami zmian.

23 - 25 września spotykają się w Kanadzie, na Kaszubach, wszystkie Komisje, żeby wspólnie przygotować ostateczny projekt zmian Regulaminu.



OTO KILKA UWAG: NADESŁANYCH PRZEZ DRUHA J.WITTINGA, hm.

Byłoby rzeczą pożyteczną, gdyby wnioski, które były odrzucone na Zjeździe w 1994 r., a teraz są wnoszone ponownie były poparte nowymi uzasadnieniami kwestionującymi argumenty przeciwnie. W tym względzie pomocnym będzie Protokół z sesjiorocznego Zjazdu.

+ + + + +

Wydaje się, że najbardziej nam potrzebną reformą jest ustalenie roli Naczelnej Rady Harcerskiej oraz ulepszenie udziału Okręgów we Władzach Naczelnych. Inne reformy mogą być posostawione na drugim planie.

+ + + + +

Rola Zarządu Okręgu jest w terenie ustalona i powszechnie znana. Rola plenum Zarządu Okręgu jest analogiczna do roli i charakteru Naczelnej Rady, a rola prezydium Zarządu Okręgu - do roli Naczelnictwa. Znany jest również wzajemny stosunek władz i instytucji Okręgu do obyduwu Chorzogwi i do KPH. Na poziomie Związku obejmującego Okręgi, dodatkowe funkcje centralne i duże odległości są czynnikami dodatkowymi w tych analogiach, ale nie są czynnikami zasadniczymi.

+ + + + +

Przy ustalaniu kompetencji poszczególnych funkcyjnych, zwłaszcza na wyższych poziomach, przewodnią myślą powinna być troska o utrzymanie spoiściłości i nadsięgo Związku. Wszelkie rozluźnienie i partularyzm zawsze w przeszłości prowadziły do zaniku Harcerstwa na terenie całych krajów.

+ + + + +

Służba Polsce nie wyklucza służby krajowej osiedlenia. Służby Polsce może Polak a również osoba narodowości niepolskiej. Służba Polsce jest podstawą ideową Harcerstwa, bez której Harcerstwo straciło by swój charakter i sens istnienia jako organizacji odrębnej od miejscowego skautingu zajmującego się wychowaniem obywatelskim.

+ + + + +

Jeśli Naczelnik Harcerzy miałby być wybierany przez Komisję Harcerzy, nawet jeśliby jej skład był ściśle zdefiniowany, to byłby on wyłącznie odpowiedzialny przed taką Komisją i nie potrzebowałby ubiegać się o absolutorium plenum Zjazdu. Byłby wówczas władzą naczelną Organizacji Harcerzy, a nie władzą naczelną Związku i jego udział w decyzjach dotyczących innych Organizacji Związku byłby nieuzasadniony.

Jerzy Witting, hm.

# PROBLEM DZIAŁACZEK HARCERSKICH

Te z nas, które bywały i pamiętają jeszcze Rutland Gate w Londynie, lokal Naczelnictwa w latach 50-tych aż do 80-tych, pamiętają zapewne drugą Jadzię Majewską - którą, pochyloną nad maszyną do pisania można tam było prawie za wszelką ceną. Zawsze uprzejma, uśmiechnięta i elegancka służyła informacjami i pomocą każdemu, kto się do niej zwrócił.

Drugą Jadzia była działaczką harcerską i może służyć za wzór czym działaczka być powinna.

W teorii /patrz regulamin Organizacji Harcerok/ działaczka harcerska ma uprawnienia instruktorski, ale nie pełni funkcji wychowawczych. W praktyce jest inaczej. Jak często się zdarza, że właśnie kandydatka na działaczkę "pomaga" w pracy suchowej lub ze Skrzatami, na obozach harcerok lub bierze udział w pracy hufca. Działaczki te niejednokrotnie mają po kilka stopni młodzieżowej pracy, są młode i ciągną je do harcerstwa nie tylko własne dzieci ale i przesyłych, które kiedyś z harcerstwa wyniosły. Taka osoba /która może być nawet w wieku średnim/ powinna zdobyć stopień starszej ochotniczki oraz przewodniczką i iść normalną drogą instruktorską. O ile chce być instruktorką.

Coraz częściej dostajemy w Komisji Prób przy G.K.Hek wnioski o mianowanie Działaczką Harcerską właśnie tego rodzaju kandydatek. A co gorzej, niedługo potem wpływa wniosek o mianowanie tej Działaczki Harcerskiej podharcmistrzynią a później harcmistrzynią. Ponieważ zdarza się to coraz częściej zdecydowanie ważny poruszyć tą sprawą na łamach "Hęszelka".

Działaczką Harcerską w Organizacji Harcerok może zostać osoba wybitnie zasłużona i pomocna w pracy harcerskiej np. organizująca imprezy dochodowe - na rzecz drużyn, opiekunka na obozie, sekretarka lub skarbniczka komend /Chorzogwi, hufca/ albo pełniąca inne funkcje administracyjne.

Najważniejsze jest to, że działaczka harcerska ma uprawnienia instruktorskie, ma prawo udziału w Konferencjach instruktorskich. Na czynne i bierne prawo wyborcze do władz Związku jak np. może być przewodniczącą Zarządu Okręgu, oraz prawo noszenia munduru instruktorek.

Osoba, która sama nie przeszła przez harcerstwo /wszystkie stopnie młodzieżowe/ i kursy kształcenia nie może ubiegać się o stopnie podharcmistrzyni i harcmistrzyni choć w żadnym regulaminie Organizacji Harcerok nie ma o tym mowy.

Komisja Prób instruktorskich przy G.K.Harceerek prosi i zwraca uwagę Druhnom, które wnioski o mianowanie nadsiężają aby wzięły pod uwagę te kilka powyższych wskazówek.

Za Komisję Prób Instruktorskich przy GKHEK  
Bożena Laskiewicz Hm.  
Przewodnicząca.



# NASZE INSTRUKTORKI



HARCISTRZYNI  
**JADWIGA GRONOSTAJSKA**  
1906 - 1995

## PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA POGRZEBIE PRZEZ DRUHNĘ HM HANKĘ ZAWADZKĄ.

Żegnamy dziś harcmistrzynię Jadwigę Gronostajską. Żegnają ją dawne harcerki i instruktorki, przede wszystkim z Warszawskiej Chórągwi Harcerek. Jadwiga Gronostajska, Wiśka, była tej Chórągwi ostatnią Komendantką, ostatnią w szeregu instruktorek, które tę funkcję pełniły. Poprzedniczkami Wiśki w tym szeregu były takie wielkie instruktorki harcerskie jak Jadwiga Falkowska - współtwórczyni polskiego harcerstwa żeńskiego, a także Władysława Martynowiczówna, która Chórągiew doprowadziła do rozkwitu.

Jadwiga Gronostajska była ich wielce godną i ostatnią następczynią. Dlatego na wiadomość o Jej śmierci ktoś powiedział: to koniec epoki.

Całe swoje harcerskie życie przeżyła i całą swoją harcerską służbę Wiśka pełniła w Warszawskiej Chórągwi Harcerek. W tej Chórągwi wstąpiła w 1923 r. do jednej z najstarszych warszawskich drużyn, 7 WZDH im. Stanisława Konarskiego przy Seminarium Nauczycielskim im. Elisy Orzeszkowej. W rok później złożyła Przyrzeczenie harcerskie na ręce drużny Maryny Jiruskiej, niestrudzonej opiekunki drużyn w seminariach nauczycielskich, a w dwa lata później została drużynową Siódemki.

W 1927 roku złożyła 22 WZDH w szkole powszechnej nr. 145 na Grochowie, gdzie otrzymała pierwszą posadę nauczycielską. Prowadziła następnie tę drużynę, będąc równocześnie hufcową Hufca Ochota. Od 1933 r. do 1935 r. była hufcową Hufca Praga.

1 września 1935 r. zastała Wiśka, po raz pierwszy Komendantką Warszawskiej Chórągwi Harcerek i pełniła tę funkcję do 15 lutego 1939 r. Jako Komendantka Chórągwi uiała współpracować w Komendzie Chórągwi z gronem zasłużonych starszych instruktorek, ale także z instruktorkami młodszego pokolenia. Owocem tej pięknej współpracy, tego tak charakterystycznego dla Organizacji Harcerek nie rządzenia, lecz wspólnego decydowania, był coraz pełniejszy rozwój życia harcerskiego w Warszawie, umacnianie się drużyn, powstanie coraz liczniej-



# NASZE INSTRUKTORKI

szych gromad suchowych, rozwój ruchu wędrowniczego i coraz poważniejsze osiągnięcia harcerek warszawskich w służbie innym ludziom i Polsce.

Przez cały okres okupacji niemieckiej Wiśka była okręgową Okręgu Praga i członkiem komendy konspiracyjnej Warszawskiej Chórągwi Harcerek, blisko współpracując z kolejnymi komendantkami, Jadwigą Falkowską i Wandą Kamińską-Orycko. Jak przed wojną prowadziła - tajne teraz - kursy drużynowych. Prowadziła także kursy podharcmistrzowskie, kształcąc warszawskiemu harcerstwu oszczędniemu i w tych tak trudnych warunkach nowe instruktorki. Podczas Powstania jej mieszkaniem było siedzibą hufca praskiego.

A potem, na swej Pradze, gromadziła wokół siebie harcerki i kładła podwaliny pod powojenną Warszawską Chórągiew Harcerek. Jej komendantką została po raz drugi w czerwcu 1945 roku. Razem z przedwojennymi i "okupacyjnymi" instruktorkami budowała na nowo harcerstwo żeńskie w Warszawie. Radowała ją odradzanie się dawnych drużyn warszawskich i powstawanie tak wielu nowych, radowała ją pełniona przez nie z zapałem służba, służba swemu miastu, służba tak bardzo wówczas potrzebującym pomocy dzieciom, służba Warmii i Mazurom, do której się podczas okupacji przygotowywała.

Ale z biegiem czasu coraz więcej było powodów do niepokoju o dalsze losy harcerstwa, coraz trudniej było tym, którzy byli za harcerstwo odpowiedzialni, a Wiśka była przecież odpowiedzialna za warszawskie harcerki.

Nie mogąc zgodzić się z wymuszonymi przez władze polityczne zmianami w Harcerstwie, Wiśka w końcu grudnia 1948 roku zrezygnowała z funkcji komendantki i opuściła Związek Harcerstwa Polskiego.

Wróciła do niego jeszcze na parę lat po 1956 roku, pełniąc wówczas funkcję zastępcy komendanta Chórągwi. Ale wtedy nie było już Warszawskiej Chórągwi Harcerek.

Wróćmy jeszcze na chwilę do tych lat, kiedy Wiśka była po raz drugi komendantką Warszawy. Większość z nas najlepiej ją z tego okresu jako komendantkę pamięta. Pamiętamy nie tylko osiągnięcia Chórągwi pod jej kierownictwem, ale to przede wszystkim, jak bardzo była nam bliska, jak dla każdej z nas zawsze miała czas i uśmiech, jak każdej starszej czy młodszej zawsze była gotowa pomóc. Pamiętamy jak zyczliwa była wszystkim, choćby inaczej niż ona myśleli, jak bardzo po prostu była dobra. Ile róż, jak mówi pieśń naszej Chórągwi, wzrosło na drodze, którą przeszła.



4. r. p.  
**JADWIGA GRONOSTAJSKA**  
harcmistrzyni

Długoletnia zastępca komendantka Warszawskiej Chórągwi Harcerek, urodzona w 1906 r., zmarła 13 maja 1995 r., pozostawiając po sobie serdeczność i żel wszystkich jej podkomendnych i przyjaciół. Była człowiekiem wielkiego serca. Pochowana została na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

ZESPÓŁ INSTRUKTOREK dawniej Organizacji Harcerek

"Tygodnik Powszechny" Nr. 23, Kraków, 4.6.1995

1965 – jedenastego sierpnia – 1995

## 30 LAT OD ŚMIERCI DRUHNY HM IRKI CZARNECKIEJ – BOGDANOWICZ



Śmierć jej na obozie "Dunajca" i "Wisły" w Stella Plage była ogromnym szokiem dla uczestniczek obozu, dla całego środowiska harcerskiego w W. Brytanii gdzie służyła Bogu, Polsce i bliźnim jako zastępowa "Białej Wisiecki", drużynowa "Wisły" hufcowa "Bałtyku", a potem "Kresów", p.o. Komendantka Chorągwi, ilustratorka "Ogniw", członkini Komendy, opiekunka "Bałtyku", referentka kształcenia w Chorągwi /drużyna korespondencyjna "Pale"/, członkini G.K.Hek i Komendantka wielu obozów i dwóch zlotów międzynarodowych /1952 i 1957/.

Irka wstąpiła do ZHP w Warszawie w roku 1942. Do Anglii przyjechała jako licealistka i tu przez 18 lat życie osobiste, rodzinne i zawodowe łączyła z wymaganiami jakie jej stawiało harcerstwo i jakie stawiała sobie jako harcerka.

Instruktorce Głównej Kwatery i Chorągwi Brytyjskiej, które przekazywały nam tradycje przedwojennego harcerstwa, drużny Małkowska, Grażyńska, Mydlarzowa, Mękarska, Szulcówna, Milewska-Duffekowa, Kisielnicka-Lukomska dawno już nie żyją. I od śmierci Irki mija 30 lat.

To co dziś pamiętamy o Irce to nie tylko nasze wspólne i indywidualne wspomnienia, ale przede wszystkim udział jej 27 lat służby harcerskiej w życiu harcerstwa na Obczyźnie.

Co więc zostało w nas z Irki?

**EMA GIERATOWA** pisze: Pierwszy wpis w książeczce służbowej Irki – to oboz w Abbotsbury /1947/, który prowadziłam jako hufcowa "Bałtyku". Wiele było kłopotów z dostawą żywności i w ogóle z terenem, ogromnie denerwowałam się. Budowaliśmy ołtarz na niedzielny dzień gości. Irka ozdabiała go nawlekając na nitkę kawałki sitowia tak by tworzyły ząbkowaną frenalczkę. Piękne to było i w obozowym stylu, ale niezmiernie czasochłonne, a tyle jeszcze miałyśmy do roboty! Konflikt władzy: pozwolił artystyce skończyć, czy oderwać ją do koniecznego, przyziemnego sadania?

Jako hufcowa "Bałtyku" wiosną 1950 roku, Irka zaprosiła mnie na przyrzeczenie w niedzielę wczesnym bardzo rankiem pod jakimś łukiem w londyńskiej City. Oczywiście o takiej porze nie było tam żywej duszy, ale po nastrojowej uroczystości przy maciupeńkim ognisku, zjawił się zdziwiony Bobbie, zwabiony śpiewem, a może i dymem. Z powątpiewaniem przyjął do wiadomości, że to zbiórka Polish Girl Guides. Bardzo stylowa zbiórka harcerek.

Wielkie wyzwanie harcerskiego stylu cechowało Irkę, w parze z jej wrażliwością artystyczną składało się na niezwykle cenną osobowość.

Następną hufcową "Bałtyku", a więc Irki była

**IRKA SANPOCKA-SIKORSKA** : Irka? Do tańca i do różańca, zawsze roześmiana!

Jej pierwszy zastęp to "Biała Wisiecka".

**EMA DRAGOWSKA – PETRUSEWICZ** pisze: Miałam 12 lat. Pierwsza moja zbiórka była taka ciekawa, że nie było mowy, abym na następną nie chciała pojechać. Zastęp "Biała Wisiecka" był prowadzony według prawdziwych zasad harcerskich, a więc było i hasło i syzy zastępu i każda z nas miała swoje harcerskie imię. Irkę najbardziej lubiłam za jej trzeźwy pogląd na świat, za jej pogodę i naprawdę siostroszane podejście do nas wszystkich.

**MALGA GIERPYCH – ZAJĄCZKOWSKA** pisze: Irkę poznałam na samym początku mego harcerskiego "życia" wiosną 1947 r. Byłyśmy na wylocie i był bieg harcerski. Irka miała punkt przyrodniczy. Wydawała mi się już wtedy taką prawdziwą harcerką, wzorem do którego chciałoby się starać dojsć kiedyś w dalekiej przyszłości. W moich młodych oczach wydawała się bardzo poważna. Nie śmiałyśmy do niej mówić inaczej niż DRUHNIO!

Mimo tego, że wydawała się przy pierwszym spotkaniu bardzo surowa, w rzeczywistości była bardzo serdeczna i rozumiała nas świetnie. Dlatego przychodziłyśmy do niej ze swoimi problemami harcerskimi, ale także i osobistymi.

W roku 1950 oboz hufca był w Checkendon. **OLA SAWICKA-RUNUN** wspomina: Irka była komendantką, a ja obożną. Pod jej czujnym wzrokiem wszystko grało bardzo sprawnie, a w namiocie Komendy panowała prawdziwie braterska atmosfera gdzie uśmiech Irki zachęcał do pracy. Niezapomniane ogniska kończyły nasz dzień – śpiew płynął pod niebem usianym gwiazdami. Irka nauczyła nas tyłu pieśni – musiała umieć przekazać i melodię i szapał do śpiewania, mimo że, jak sama mówiła głosu nie miała.

**JADWIGA CHRUSCIELIŃNA** pisze: Byłam przybożną hufca a więc Irki. Byłam z nią na obozie w Lan Farm /1951/ jako obożna i na całe życie nauczyłam się mieć plan pracy, żeby nie siedzieć w mocy i omyslać co będziemy robić na drugi dzień! Wzięłam od niej hufiec w 1951 r.

**HANKA GRABINSKA** – poznałam Irkę jako hufcową. Byłam drużynową gromady "Paszczółki" i z racji tej funkcji brałam udział w radach hufca. Moje pierwsze wspomnienie to zbiórka hufca, czy rady hufca, zakończona modlitwą z rachunkiem sumienia. Też nie pamiętałam z Niemiec ani z "Jantar". I gdyby miała podsumować sobie "całą Irkę", dla mnie to pozostało najważniejsze.

Irka prowadziła zespół



Drużna Spławska przygotowuje ciąg dalszy swojej książki o harcerkach poza granicami Kraju. Trzeba do niej opracować harcerski życiorys Irki. Drukowane tu fragmenty, które dotyczą samych początków w Anglii są do niej przeznaczone. Bardzo prosimy wszystkie drużny, które pamiętają Irkę z różnych okresów o napisanie o tym.

## POZNAJEMY SIĘ...

### TO JA :

HM. HENRYKA ŁAPPO nee Utnik, Wolverhampton W.B.

Należę do tych "wcześnie urodzonych". Mając lat 12, z matką i starszym bratem, z zacisznej osady wojskowej Ulanówka na Wołyniu, zostałam zesłana 10 lutego 1940 roku do Archangielskiej Oblaści. Do harcerstwa przystąpiłam w Teheranie w 1942 roku, zaraz po opuszczeniu "nie ludzkiej ziemi" dzięki armii gen. Andersa.

Tyfus mnie ominął, ale bakcyla harcerskiego połąknęłam chyba od razu w Teheranie, bo do dziś jestem nieuleczalnie chora na harcerstwo. Z Teheranu droga zawiadła do Afryki, do obozu uchodźczego Masindi, Uganda. Tam, przez całe lata szkolne, aż do wyjazdu, dominowało harcerstwo. Pełniłam funkcje drużynowej i sekretarki hufca. Redagowałam pismo harcerskie "Czuj Duch".

Maturę zdałam w 1946 roku i po intensywnym przeszkoleniu z języka angielskiego zostałam zatrudniona jako nauczycielka dla młodzieży pozaszkolnej, ucząc tego języka. Dostałam też przydział do zastępu wędrowniczek, gdzie pełniłam funkcję kronikarki.

Po przyjeździe do Anglii w 1948 roku nastąpiła długa przerwa. W 1950 roku wyszłam za mąż. Powróciłam do czynnej pracy w 1966 roku, po odchowaniu trójki dzieci, które wszystkie przeszły przez szkołę harcerską. W Wolverhampton pełniłam niezależnie od sytuacji albo funkcję drużynowej, albo opiekunki drużyny i przez niepełne 20 lat hufcowej hufca harcerek "Mazowsze" w Midlands. Zrezygnowałam z tej funkcji w 1991 roku. Od roku 1985 pełnię funkcję Referentki Prasowej w Chorągwi Harcererek w W.Brytani; w hufcu "Mazowsze" funkcję sekretarki a w Wolverhampton szercowej.

Przynależę do "Ogniska Rodzin Osadników Kresowych" zrzeszającego potomków osadników. Redaguję już drugą książkę o tematyce osadniczej.

W swym życiu harcerskim uczestniczyłam w 3 Złotach ZHP p.g.k. i w 20 obozach.



Na obozie hufca



1946 r. - AFRYKA  
tętnami pojeżdżam! Jedźżazilo  
się na Wysoceński i obozy.

## TO JA :

HM. MARYSIA NOWAK nee Kaczmarek, Sydney, Australia.



Zaimponowały mi pięknie ubrane w mundurki, maszerujące ze śpiewem harcerki w Stella Plage. Miałam wtedy 5 lat, przebywałam we Francji z rodzicami na wakacjach. Wkrótce potem wstąpiłam do gromady zuchów prowadzonej w Londynie na Camberwell przez dha Ryska Webera. Potem przeszedłam do drużyny "Wisła" pod skrzydła dhy Dany Poniatowskiej. Mój pierwszy biwak był w Fawley Court, a pierwszy obóz w Stacji, prowadzony przez Irmusję Paluch.

Pierwszego sierpnia 1965 w Stella Plage złożyłam przyrzeczenie na ręce dhy Irki Bogdanowicz, która - ku mojemu wielkiemu rozpaczowi - umarła na obozie kilka dni potem. Pod opieką dhy Luny Golińskiej byłam na wyprawie harcerskiej w Portugalii. Ze złotu na Monte Cassino zapomniałam, że zatrzymałam pociąg do którego mój brat z grupą harcerzy nie zdążył wrócić na czas.

W Londynie prowadziłam gromadę zuchów "Jaskółki", jeździłam po całej Anglii na Jazdy "Forum", a z dhną Basią Bienias na kolonie zachowe w stanicji hufca "Szczecin" w Walii, gdzie ukończyłam kurs drużynowych zuchów. Pamiętam też "Zreby" prowadzone przez dhy Lunę Golińską i Irmę Paluch.

W 1974 wyszłam za mąż i wyjechałam do Południowej Afryki. Mam troje dzieci. Założyłam Szkołę Polską im. Jana Pawła II w Johannesburgu w 1979 i prowadziłam ją metodą zuchową do wyjazdu w 1985. Pracowałam też w zarządzie Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu jako vice-przeses oraz sekretarką przy Edwardzie de Virion. Przez cały czas pracowałam w szkole angielskiej jako nauczycielka biologii, a potem w College of Education.

W 1986 r. przenieśliśmy się do Australii. Zaraz znalazłam pracę w szkole australijskiej i w polskiej szkole w Sydney. Wkrótce zostałam kierowniczką szkoły polskiej w Ashfield. Prowadziłam pierwsze kolonie na Bielanach i zostałam namiestniczką zuchów, a w 1993 objęłam hufiec harcerek "Polesie" w Sydney. Większość harcererek to były moje zuchy! Pomały mi duchowo dhy Wera Bułat oraz dha Alina Walda, a w działaniu Teresa Adamska i Weronika Więckowska. W lutym 1995 zrezygnowałam z funkcji hufcowej, zatrzymując jednak funkcję namiestniczki zuchów.

Na zakończenie chcę powiedzieć że spełniło mi się wiele marzeń. Chciałam moim dzieciom pokazać Polskę - i to zrobiłam. Chciałam polecieć helikopterem na rafę koralową - i też miałam tą przyjemność, nie mówiąc już o locie balonem (hot air balloon). A najwspanialsze przeżycia miałam w górach śnieżnych na nartach, tym bardziej że mogłam się nimi podzielić z zuchami i harcerkami, dla których organizuję takie wyprawy.

Marysia - harcerka działająca na trzech kontynentach - przeszła już do rodzimej poezji. Oto fragment wierszyka napisanego na jej cześć:

Wiszące kochani. Opowiám wam wierszem  
o pewnej harcerce, Druhnie naszej Pierwszej.  
Otóż ta harcerka, w Anglii urodzona,  
dużo obowiązków ma na swych ramionach.

Zawase tak bywało - w Londynie, w Afryce,  
Marysia myślała jak umilić życie  
poliskim emigrantom, zwłaszcza ich pociechom,  
by nie było kołca serdecznym uśmiechem.

Próbowała zuchy wciąż organizować...  
Szczęściem do Australii zwiódła ją droga.  
Tutaj ją poznałam. Nie sposób opisać  
jak wiele dobrego zrobiła Marysia.

Zuchy to jej słabość była całe życie,  
kolonie zachowe robi znakomicie.  
A na tych kolonach Marysia kochana  
zabawa swe skrzydła od samego rana.

Ody któreś zapłacze: "Gdzie jest moja mama?"  
to mu lzy obrzeź druha ukochana.  
Wieczorem zabawa, zuchy się szukają,  
najpiękniejsze stroje na siebie pakują.

To dzięki Marysi, druhnie drużynowej,  
mają nasze dzieci wciąż przygody nowe.  
I nowe przygody, i nowe wrażenia...  
- Niech drużna Marysia nigdy się nie zmieni!



Ela Chylewska - Sydney.

TO JA. HM. ALEKSANDRA RYMASZEWSKA nee Jarmulska  
Oldham, Lancs, Wielka Brytania.



Urodziłam się w Nowym Targu, z dyzlokacją biodra. Mimo manipu-  
lacji, miesięcy w gipsie itp. nie mogłam chodzić normalnie, chyba  
harcerstwu zawdzięczałam brak kompleksów. W r.1937 Hanka Sulik-  
Sabbatowa wciągnęła mnie do swego zastępu, mówiąc że obczy i  
wędrowki "to nie całe harcerstwo". Po roku prowadziłam zastęp i  
kronikę drużyny.

Wywieziona 10.2.40 do tajni archangielskiej, założyłam zastęp wśród koleżanek "lasorubów"  
- nie na długo! NKWD miało długie maczki - ale nigdy nie daliśmy się stłamsić  
psychicznie, nawet po stracie rodziców.

Po odzyskaniu wolności w 1942r. zostałam przyboczną dhny W.Stefańskiej w sierocińcu  
chłopców w Isfahanie (Iran), potem drużynową gigantycznej drużyny gimnazjalnej (brak  
było funkcjonalnych), potem szczerpową, zastępcą hufcowego, referentką prób i sprawności i  
b.krótko hufcową - bo po maturze, na wiosnę 1945r. wyjechałam do Teheranu na kurs PCK  
a jesienią tegoż roku wstąpiłam na medycynę na amerykańskim uniwersytecie w Bejrucie.  
Harcerstwo przywiozło z Iranu taki zapal, że kwitło dalej w szkołach polskich.  
Zapracowane studentki, borykające się z trudnościami językowymi, tylko podczas wakacji  
walczyły się do pracy instruktorskiej.

W 48r. skończyły się stypendia uchodźcze, wyjechałyśmy z siostrą do Anglii, gdzie w  
jesieni udało mi się dostać do Liverpool. W 1950r. zrezygnowałam z medycyny,  
by założyć rodzinę i pomagać mężowi w pracy GP (lekarz domowy) w Oldham. W 1965r.  
objełam opiekę nad drużyną założoną 2 lata wcześniej przez siostrę Jadwigę Wróblewską.  
Drużyna rozwinęła się w szczerp "Świerków" obejmujący też zastęp "Zubrów" i gromadę  
"Orliąt".

Przez wiele lat czwórka naszych dzieci była zaangażowana w harcerstwie. Ja stwarzałam  
zaplecze pracując w KPH i komendzie hufca "Kaszuby". Robię to do dziś - tylko dla innych  
dzieci. Mamy nadal "harcówkę" w Domu Parafialnym, pełną pamiętek z wypraw na  
kontynent i za oceany; skrzynię ze sprzętem, biblioteczkę. Kontynuujemy tradycję imprez  
dochodowych, bo przekonaliśmy się, że trzeba mieć własne fundusze na subsydiowanie  
kursów i obozów, no i na działalność charytatywną, która zdobyła "Świerkom" wielu  
szczerpnych i niezawodnych przyjaciół. Świadczą o niej listy z Domów Dziecka w Kraju, od  
Komitetu Pomocy Polakom w b.Rosji, i innych. Przez nasze domiszcze przewijają się - to  
zespoły młodzieżowe, to rodziny polecańi przez wici harcerskie. Czekam na Archiwum gdzie  
złożymy 20 tomów kronik, albumy nagrodzone na konkursach, harcerskie publikacje -  
zanim przeniemy się gdzieś do dziupli.



Stowarzyszenie Tambory - CHARNWOOD  
Odwiedziłam i sfilmowałam naszą delegację  
Izazy z rzdzi, H.Kmetowicz, R.  
Hawynowicz, I.Smolowicz,  
Ięci z rzdzi, Z.Kmetowicz, He-  
lena Rymaszewska, A.Ry-  
maszewska, B.Brodowska, M.Bła-  
kowska.  
1980 r.

## INSTRUKTORKI

*pisza* . . . . .



*drużna* Kazia Rafalik, hm, obecnie w U.S.A. pisze:

Przesyłam wyjątek z moich wspomnień, który dotyczy pierwszego ZŁOTU ZHP po wyj-  
ściu Polaków z Rosji. ZŁOT odbył się w Perzji. Minęło 52 lata. ZŁOT ten na pe-  
wno można określić jako załazek harcerstwa na Wschodzie.

..... Przy końcu marca władze harcerskie powiadomiły nas, że w maju odbędzie  
się ZŁOT harcerski. Przygotowanie poruszyło młodzieżowe szereg. Opracowałam z  
drużyną inscenizację "Ody do Młodości". Był to jeden z najlepszych numerów na  
złotowym ognisku.

ZŁOT harcerski odbył się dniami 5,6,7 maja 1943 r. w letniej rezydencji sz-  
cha perskiego w Manzarie u stóp góry Derbendu. W sobotę wykonywano prace nad u-  
rządzeniem obozu. Drużyny pracowały z zapalem i młodzieńczo wewrą. W niedzielę  
7 maja ze wszystkich stron wojskowe samochody przywoziły młodzież harcerską.  
Delegatura sprawiła wszystkim harcerkom mundur. Wyglądaliśmy odświętnie i pięk-  
nie.

Około 600 zuchów i młodzieży harcerskiej olbrzymim trójbokiem stanęło przed ol-  
tarzem przystrojonym w polskie kolory i emblematy harcerskie. Śliczne, poranne  
słońce obficie rozlewało złociste blaski. Lśniły w nich ogromne białe kaptury  
wiecznego śniegu, osiadeł na szczytach i pyszniły się blaskiem rozspanych bry-  
lantów białe pola.... Radość, jak górski wiatr, płynęła nad szeregami i napeł-  
niała blaskiem młodzieżowe uśmiechy.

Na wielu piersiach harcerski krzyż, wykonany w warsztatach wojskowych, na be-  
retach lilijka wypilowana z niklowej perskiej monety.

Na godzinę 9-tą przybywają goście: Poseł R.P., Delegat armii brytyjskiej, Pre-  
wodniczący Harcerstwa Polskiego na Wschodzie, który odbiera raport od Komen-  
danta Złotu. Poseł Rzeczypospolitej bardzo serdecznie wita młodzież i licznych  
gości. Nasze "Czauwaj" jak grzmot popłynęło w góry.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że po raz pierwszy od wyjęcia z Kraju jesteśmy razem,  
że jesteśmy wolni, że możemy mówić naszym językiem i śpiewać nasze pieśni. W  
czacie Mszy św. Izzy jak krople rosy spadają na piersi, na ten nowy mundur, który  
jest zapowiedzią nowego życia dla Polski i bliźnich. Czujemy, że jesteśmy  
jedną harcerską rodziną, która odnalazła swoje korzenie tu, w tej zaprzęgni-  
onej ziemi gdzie nam wolno żyć i pracować. Piersi napełnia nam radość, sięgająca  
szczytów ludzkiego szczęścia. Czuję, że tworzymy jedną odwieczną całość, jedno  
piastowe plemię, połączone najczystszą miłością do naszej ziemi. ....

Czułam bliskość Polski.

Oto za sprawą łaski Bożej wróciłam do umiłowanego narodu. Objemuję go wzrokiem  
i czuję się i płaczę i patrzę i uwierzyć mi trudno, że wyrwali się z oser-  
wionego kraju zagłady. Wy stanowiliśmy teraz młodą Polskę, prężną, odporną, na  
trud wytrwałą, taką o jakiej śnił nasz ojowie, taką, jaką wymarzyliśmy w za-  
duchu więzień, w długie syberyjskie noce, w mroku piwicznych ziemianek.

Po Mszy św. odbyła się defilada. Była to w życiu każdego z nas najwzniejsza,  
najpiękniejsza, niezapomniana defilada. Przejżyli się piersi, podniosli głowy, u  
śmiechały oczy. Defilowaliśmy przecieć przed polskimi władzami, przed polskim  
narodem, przed polskim orłem.

Po południu biegi harcerskie. Marsz w nieznanym terenie, po wzgórzach i nie zna-





nych ścieżkach. Prawdziwa harcerska przygoda. Wieczorem oczekiwane ognisko. Na kominku zuchowym opowiedziałam zapatrzonemu we mnie drobiazgowi, wesołą bajkę o trzech świnkach. Zuchy chodziły potem za mną i chrząkały.

Ognisko. Trudno opisać. Był to jeden zryw radości, swobody, wielkie święto młodości, wielkie odrodzenie ducha, zaklętego w każdej piosence, w każdej nucie, w każdym słowie, które po latach katongi wróciło do nas biało-czerwonym płomieniem harcerskiego ogniska.

**TO NIE DOWCIP,  
TO NIE ŻART  
TO SMUTNA PRAWDA**

Dwie druhny rozmawiają o harcerskich sprawach.

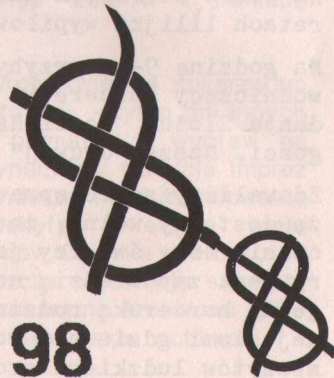
Obie: Hm.

Druhna Oleńka mówi: "wiesz, przeczytałam w "Węzełku", że....."

Druhna Zosia jej przerywa: "A co to jest "Węzełek"

*Węzełek*

W NASTĘPNYM NUMERZE



Czy zauważyłaś,  
że ten numer Węzełka jest **197**  
to znaczy, że następny będzie **198**  
a to już blisko do . . . .

### **PRZYPOMINAMY:**

**WĘZELEK** – pismo instruktorek – wychodzi już 35 lat – zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać.

Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Redaktorka - hm. Halina Ślędziewska  
Wydawca - Główna Kwatera Harcerek - 23-31 Beaver Lane, London W6 9AP



archiwum  
harcerskie.pl